Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

ROK XXVIII | Piątek 15 stycznia 1937 r. | Nr. 15

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61075 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczana gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

„Pan jest chory--Polska jest zdrowa"

Mowa premiera Składkowskiego w komisji sejmowej

Wczoraj o godz. 12 w nocy, podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych, wygłosił przemówienie premier Składkowski, którego tekst podajemy niżej:

Chciałbym prosić, żeby panowie nie żądali ode mnie odpowiedzi na wszystko, co mówi'i. Zapisałem tych 20 mówców na 16 stronicach mej księgi i gdybym zaczął to wszystko mówić, wyglądało by to na obstrukcję, której żaden rząd parlamentowi nie robi. Może panowie zgodzą się, że zasadniczo poruszone tylko dwa zagadnienia, a co do reszty proszę nie uważać, że ich nie doceniam, tylko że nie będę tego omawiał, bo trzeba by zwołać na to nowe posiedzenie.

Tak się składa, że najwięcej kolegów interesowało się sprawą Bezery i muszę na to odpowiedzieć.

O DOBOSZYŃSKIM

Poruszam ją wobec komisji nie po raz pierwszy. Bereza jest reakcją państwa na te czynniki, które nie mogą natychmiast być unieszkodliwione, na skutek działania procedury sądowej. Kiedy mówiłem o haniebnym napadzie na Myślenice p. Doboszyńskiego, już wtedy stwierdziłem z całą otwartością, że nie mogę ścigać tylko tych wykonawców, którzy byli namówieni do pewnej akcji, tylko będę musiał dla zapobiegania i istotnego spokoju w państwie sięgać do tych, którzy podżegają, którzy są źródłem wystąpień.

Wtedy Wysoka Izba przyjęła do wiadomości to moje oświadczenie i żadnego protestu nie było spośród tych kolegów, którzy obecnie nagle poczuli niezwykle, widocznie, wskutek ewolucji swych poglądów, zdenerwowanie tą sprawą.

Osadziłem dwóch członków Stronnictwa Narodowego po napadzie Doboszyńskiego, prezesa i zastępcę jego w Berezie. Przecież od tego czasu Stronnictwa Narodowego nie atakowałem, nikogo do Berezy nie wsadziłem. Tylko znowu to Stronnictwo Narodowe zaczęło akcję w województwie Białostockim w drugiej połowie ubiegłego roku.

Jakże akcja ta przebiegała. W r. 1936 w województwie Białostockim zanotowano ogółem 348 wystąpień antyżydowskich. Pytam się, kolego Szczepański, czy po tych ekscesach sytuacja gospodarcza poprawiła się cokolwiek, czy nie? Ja uważam, że wcale nie.

Te wystąpienia były następujące: 21 zajść masowych, czyli że Doboszyński znalazł naśladwoców. Maszerowano kolumnami czwórkowymi i jak wkraczała tam do miasteczek podburzona młodzież, podburzona przez tajnych lub jawnych przywódców, w nocy i we dnie. Dalej było 99 wypadków pobicia żydów, 7 ciężkich uszkodzeń, 161 wypadków wybicia szyb. Trzy osoby zmarły wskutek uszkodzeń. Największe nasilenie tej akcji widzimy w pow. Wysoko-Mazowieckim.

„NIE JESTEM AUTOMATEM"

Ja przecież nie jestem automatem i nie będę karał ludzi w tych dwóch powiatach, a nie pomyślę sobie skąd to pochodzi. Widocznie przywódcy Stronnictwa Narodowego, czy tajni, czy jawni, w tych powiatach są daleko bardziej czynni, aniżeli przywódcy innych powiatów. Chyba Pan uzna, Panie Kolego Szczepański, że to nie jest „codzienne umeblowanie Polski". Zaczyna się na żydach, a kończy na anarchii.

Nie potrzebuję wcale tłumaczyć, że jakikolwiek rząd w Polsce nie może dopuścić do tego rodzaju wystąpień, że nie może tylko aresztować tych trzystu, czy czterechset ludzi, a nie aresztować jawnych, albo tajnych przywódców.

„UŻYJĘ WSZYSTKICH SIŁ..."

Oświadczam, że jeżeli nie nastąpi uspokojenie w Wysokiem Mazowieckiem, to przywódców Stronnictwa wyślę do Berezy i użyję wszystkich sił, aby spokój w Polsce utrzymać. (Oklaski).

Pan kolega Szczepański napisał w tej sprawie interpelację. Zapytuje w niej jak można zamykać do Berezy ludzi, którzy stoją na stanowisku państwowym, którzy kiedyś wypełnią swój obowiązek, stając w szeregach obrońców Ojczyzny. Panie kolego Szczepański, to jest niepoważne, bo przecież w ten sposób musielibyśmy wszystkich więźniów wypuścić, bo kiedyś ci ludzie pójdą na wojnę. Upewniam pana, że ci ludzie odcierpią swoją karę, a jak trzeba będzie to pójdą do szeregów. I to nie będzie przywilej, ale obowiązek. Powtarzam, tylko obowiązek.

POS. BUDZYŃSKI — „CHORY CZŁOWIEK"

Teraz odpowiem p. kol. Budzyńskiemu. P. Budzyński wygłosił bardzo długie przemówienie, którego przyznam się nie mogłem rozumieć w wielu miejscach. Ciągle był zaniepokojony co to dalej będzie z Polską. Pan zapewne sobie przypomni, że zeszłego roku niemal w rocznicę śmierci komendanta, marszałek Śmigły-Rydz na zebraniu legionistów powiedział: „politykę to ja będę prowadził". I otrzymał wtedy oklaski, całkowite zaufanie, co było zresztą naturalne. Otóż zapytuję czy pana to obowiązuje czy nie? Jeżeli tak, to czemu się pan niepokoi, dlaczego nas wszystkich pan tutaj niepokoi? Mówi pan, że rząd jest bez programu, że Polska wali się w gruzy. Ja pana upewniam, że tego rodzaju rzeczy nie są zdrowe, że świadczą o kiepskich nerwach polityka. To panu mówię jako kolega i jako lekarz. (Wesołość).

Ja wierzę głęboko, że marszałek Śmigły-Rydz, w porozumieniu z Głową Państwa, czuwa nad Polską, ja wierzę, że sytuacja poprawiła się w Polsce dzięki wpływowi marszałka Śmigłego-Rydza na mój rząd i nie potrzebuję tego dowodzić, nie potrzebuję przypominać przyjęcia jakie cały naród zgotował marszałkowi Śmigłemu. Panie kolego! Leczyć się, leczyć, bo pan jest chory, a Polska jest zdrowa i idzie ku dobrej przyszłości. (Huczne oklaski).

Eksportacja zwłok ks. Bromboszcza

Wczoraj odbyła się w Katowicach przy wielutysięcznym udziale wiernych diecezji śląskiej, wyższego i niższego duchowieństwa, członków zakonów, kleryków, delegacyj organizacyj kościelnych i świeckich ze sztandarami, oraz przy licznym udziale przedstawicieli władz cywilnych wojewódzkich, samorządowych i wojskowych uroczysta eksportacja zwłok ś.p. ks. biskupa-sufragana, dr. Teofila Bromboszcza.

Już na godzinę przed eksportacja dokoła placu budowy katedry, na którym znajduje się gmach Kurii biskupiej, zaczęły się gromadzić tłumy wiernych, oraz bardzo liczne organizacje kościelne i świeckie ze sztandarami.

Na dzisiejsze uroczystości pogrzebowe, które rozpoczną się w kościele katedralnym o godz. 9 przybędzie szereg wybitnych dostojników kościelnych z całej Polski.

M. in., jak nas informują, zapowiedzieli swój udział w pogrzebie: ks. biskup polowy dr. Gawlina z Warszawy, ks. biskup Dymek z Poznania, ks. biskup Zimniak z Częstochowy, ks. biskup Sonik z Kielc, ks. biskup Rospond z Krakowa i ks. biskup Tomaka z Przemyśla.

Poza tym w dzisiejszych uroczystościach pogrzebowych weźmie udział ks. biskup Adamski, który o godz. 10 odprawi mszę św. z konduktem. O godz. 9 odbędzie się oficjum za Zmarłego, a o godz. 11 pochowanie zwłok w grobowcu katedralnym. Dzisiejsze uroczystości pogrzebowe transmitowane będą przez rozgłośnie katowicką Pol. Radia.

O godz. 10 w czasie pogrzebu Polskie Radio będzie transmitowało z katedry nabożeństwo żałobne. Równocześnie transmitowane będzie kazanie, które wygłosi ks. biskup dr. Gawlina.

Spokój w Madrycie

wskutek gęstej mgły

PARYŻ, 14.1 (tel. wł.). Z Madrytu donoszą, że niezwykle gęsta mgła na froncie między Escurialem i stolicą zahamowała wszelkie działania wojenne, to też na wszystkich odcinkach panował całkowity spokój.

Artyleria powstańcza kilkakrotnie w ciągu dnia ostrzeliwała szosę Madryt — La Coruna, chcąc uniemożliwić przegrupowanie wojsk czerwonych.

Pozycje powstańców wzdłuż drogi prowadzącej do Escurialu są silnie umocnione, powstańcy bowiem obawiają się próby przerwania fronto przez 40 tysięcy milicjantów.



Na północno-wschód od Madrytu, pod Villareal powstańcy hiszpańscy zdobyli posterunek czerwonych, którzy zamknęli się w karczmie. Karczma natychmiast została zrównana z ziemią.

Premier Goering w Rzymie

RZYM, 14.1. Do Rzymu przybył premier pruski gen. Goering. Powitanie nastąpiło na dworcu Teomini.

Goering przybył z żoną i powitany został przez Mussoliniego, ministra Ciano z małżonką, ambasadora niemieckiego von Hassela, sekretarza partii faszystowskiej i przewódcę narodowych socjalistów we Włoszech.

Sala królewska na dworcu udekorowana została flagami ze swastyką i flagami włoskimi. Na peronie dworca ustawiona była kompania grenadierów, a u wyjścia oddziały czarnych koszul. Mussolini przybył na dworzec przed przybyciem pociągu.

Spotkanie szefa rządu włoskiego z Goeringiem było bardzo serdeczne. Grupa pań włoskich wręczyła pani Goering bukiet orchidei.

Na granicy Brenneru, przez którą gen. Goering przejechał w dniu wczorajszym, witali go uroczyście przedstawiciele włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Uroczysty charakter nosiło również powitanie premiera pruskiego we Florencji.

W Rzymie premier Goering prowadzić ma z Mussolinim rozmowy na temat Hiszpanii. W związku z tym krążą pogłoski, że na razie nie należy się liczyć z wydaniem przez Niemcy i Włochy rozporządzenia, wycofującego ochotników z armii gen. Franco.

Premier pruski z małżonką zatrzymał się w willi „Madama".

Po obradach w Rzymie Goering wyjedzie na krótki odpoczynek na Capri a następnie odjechać ma w nieznanym kierunku. Dość nieprawdopodobnie brzmiące pogłoski twierdzą, że zamierza on udać się do Hiszpanii.

RZYM, 14.1 (tel. wł.). **Dziś odbyły się w Rzymie dwie konferencje w „cztery oczy" Goeringa z Mussolinim w Pałacu Weneckim.**

Walka o wolne miejsca dla Polaków

na wyższych uczelniach

WILNO, 14.1 (tel. wł.). Uniwersytet Stefana Batorego jest zamknięty. Rektor i prorektor złożyli swe godności. Nie wiadomo jeszcze w tej chwili, kiedy uniwersytet będzie ponownie otwarty i czy dymisje rektora i prorektora będą przyjęte. Jak słychać, już w najbliższych dniach Ministerstwo oświaty ma rozważyć kwestję ponownego otwarcia uniwersytetu.

Podjęte z inicjatywy dziekanów wydziałów medycyny i humanistyki, zebrania studentów w sprawie załatwienia kwestii „ławkowej", miały przebieg bardzo charakterystyczny. Nie doprowadziły one do wyników pozytywnych, ponieważ stanowisko młodzieży polskiej i żydowskiej nie dało się uzgodnić. Na wydziale medycznym młodzież pierwszego i drugiego roku, przy słabej opozycji żydów, uchwaliła punkt trzeci, opowiadający się za wyznaczeniem osobnych miejsc dla studentów, którzy nie chcą siedzieć ze studentami żydami i dla tych, którzy chcą z nimi siedzieć.

Na zebraniu czwartego roku słuchacze żydowscy rozpoczęli ostrą i nietaktowną opozycję, co skłoniło prof. Mozołowskiego, kuratora samopomocy żydowskiej, do złożenia oświadczenia, że żydzi uniemożliwiają mu pełnienie tej funkcji. Po złożeniu tego oświadczenia prof. Mozołowski opuścił salę.

Na czwartym roku nie zapadły żadne uchwały.

Na zebraniach trzeciego i piątego roku oprócz żydów usiłowała oponować grupa lewicowców - Polaków. Ostatecznie na trzecim roku zebrani wypowiedzieli się za punktem trzecim. a na roku piątym nie powzięto jednomyślnej decyzji.

Na zebraniu studentów wydziału humanistycznego nie doszło do porozumienia, ponieważ młodzież polska zażądała stanowczo osobnych miejsc, a żydzi uznali to za ograniczenie ich praw obywatelskich.

Wówczas dziekan Czeżowski zapytał, czy młodzież może zagwarantować spokój, jeżeli po wznowieniu wykładów student żyd zajmie miejsce po prawej stronie sali. Zebrani odpowiedzieli na to pytanie negatywnie. Zaznaczyć należy, że na wydziale humanistycznym tylko trzy osoby pochodzenia aryjskiego wyraziły gotowość siedzenia razem z żydami.

Ponieważ zamknięcie Uniwersytetu Stefana Batorego nastąpiło na podstawie art. 42 ustawy o szkołach akademickich z r. 1932, dowiadujemy się, że minister oświaty może zarządzić częściowe lub całkowite otwarcie uczelni. po przeprowadzeniu ponownych zapisów studentów. Fakt zamknięcia uczelni nie oznacza bynajmniej, że słuchacze utracą rok studiów, gdyż to jest zależne od czasu trwania zamknięcia uniwersytetu.

W WARSZAWIE

Na uniwersytecie, SGGW, SGH i politechnice w dalszym ciągu kolportowane są nielegalne ulotki, od czasu do czasu wybuchają bójki. Na uniwersytecie wczoraj pobito sześciu studentów żydów, których opatrzono w szpitalu św. Rocha. Na SGH wybuchła awantura w czasie wykładu prof. Lipińskiego, który z trudem uspokoił studentów.

„Nasz Przegląd" donosi:

„Od kilku dni trwają burdy na SGGW. Należy podkreślić godne pochwały stanowisko prof. Korczewskiego, dziekana wydziału ogrodn., który stanowczo potępił endeków".

Na uniwersytecie audytor przesłuchał już 60 studentów, obwinionych o udział w blokadzie. Ponieważ bada on po kilkunastu studentów dziennie, nie należy się spodziewać ukończenia śledztwa przed końcem stycznia.

Kto pierwszy?

pyta po polsku ks. Bernard

KRYNICA, 14.1. Zamierzone przeniesienie się holenderskiej pary książęcej z hotelu „Patria" do willi reprezentacyjnej zostało odłożone na kilka dni, księżna bowiem jest lekko przeziębiona i prawdopodobnie nie opuści swych apartamentów przez 2—3 dni.

Książęca para otrzymuje z całej Polski najrozmaitsze podarunki, które przyjmowane są z dużą życzliwością. Wczoraj nadszedł z MSZ album rysunków Zofii Stryjeńskiej.

Ministerstwo komunikacji przysłało do Krynicy samochód na czas pobytu młodej pary. Książęca para zamierza samochodem tym odbyć dłuższą wycieczkę w kierunku Nowego Sącza. Szosa ta, biegnąca częściowo wzdłuż Popradu, posiada nadzwyczajny czar krajobrazowy.

Sprawa ewentualnego przyjazdu do Polski królowej Wilhelminy nadal nie jest wyjaśniona.

Ze względu na zainteresowanie Krynicą w Holandii, przybyli tu operatorzy filmowi z Hagi, którzy robią zdjęcia wspaniałego krajobrazu zimowego.

KRYNICA, 14.1 (tel. wł.). Ks. Bernard wybrał się wczoraj na wycieczkę narciarską na wzgórza przylegające do „Patrii". W wycieczce towarzyszyli mu przybyli z zagranicy oraz krajowi fotoreporterzy. Książę, uśmiechając się, przedstawił się fotografom jako hr. Sternberg.

Podczas wycieczki fotografowie pytali księcia, czy mogą go sfotografować. Gdy książę zezwolił uprzejmie, oświadczyli mu:

— Przecież nam zabroniono dokonywać zdjęć.

Książę wyraził zdziwienie z tego powodu, zaznaczając, że jest przyzwyczajony do tego, nie ma nic przeciwko temu, by go zdejmowano razem z małżonką, nawet lubi się fotografować, sam bowiem jest zapalonym fotografem amatorem.

Podczas zjazdu księciu spadła z głowy czapka. Fotografowie pośpieszyli, by ją podnieść. Widząc ten wyścig fotografów, książę zawołał wesoło po polsku:

— Kto pierwszy?

Na pożegnanie książę oświadczył fotografom, że, jak tylko ks. Juliana będzie zupełnie zdrowa, pozwoli się sfotografować razem z nią w apartamentach.

Zamordował matkę w gorączce

podrzynając jej gardło nożem

NOWY JORK, 14.1. Niezwykle tragiczne wypadki rozegrały się w Nowym Jorku w mieszkaniu majora marynarki wojennej Stanów Zjedn. Piotra Geyera.

Ojciec jego, staruszek, zachorował na zapalenie płuc i przewieziony został do szpitala. W mieszkaniu pozostała 82-letnia matka, na wpół sparaliżowana i syn, major Geyer, który na drugi dzień po wywiezieniu ojca do szpitala sam dostał zapalenia płuc i gorączki tak silnej, że począł majaczyć, porwał wielki nóż kuchenny, poderżnął gardło matce, a następnie przy trupie matki popełnił harakiri, którego był kiedyś naocznym świadkiem podczas pobytu na Dalekim Wschodzie. W dzień po tej straszliwej tragedii ojciec Geyera zmarł w szpitalu, nie wiedząc nic o śmierci żony i jedynego syna.

Dochodzenie

W SPRAWIE ZAJŚĆ W CZYŻEWIE

Śledztwo w sprawie zajść w Czyżewie jest w toku. W dalszym ciągu odbywa się badanie świadków, którego wyniki trzymane są w tajemnicy, i protokuły przesłuchiwania rannych, przebywających w szpitalach, przesłano już do prokuratora sądu okręgowego w Białymstoku. Przesłano również wynik sekcji sądowo - lekarskiej zwłok zmarłego wskutek pobicia w czasie zajść Zelika Jelenia.

Ojciec św. czuje się

DUŻO LEPIEJ

W pewnych sferach rozeszła się alarmująca pogłoska o rzekomym pogorszeniu się stanu zdrowia Ojca św. Sekretariat stanu pogłoskom tym całkowicie zaprzecza.

Papież noc ubiegłą spędził bardzo dobrze, lepiej może od innych nocy w czasie choroby, wczoraj zaś zrana po wizycie lekarskiej i wysłuchaniu Mszy św., podczas krótej przyjął Komunię św., a następnie konferował w ciągu blisko trzech kwadransów z arcybisk. Pizzardo.

KTO WYGRAŁ?

Stała dzienna wygrana padła na nr. 81570.

75.000 zł. na nr. 106953.

50.000 zł. na n-ry: 183438

10.000 zł. na n-ry: 51047 101820.

5000 zł. na n-ry: 120967 173462.

2000 zł. na n-ry: 18302 24407 48883 64429 121959 124736 128975 155859 157818 161558 177631 185045.

1000 zł. na n-ry: 2067 26890 27680 29526 40295 42003 59677 71708 74108 77418 77998 83958 87266 98078 104941 106128 111396 112014 117593 122079 122872 126987 127279 133899 148650 151991 164727 167874 169701 180780.

10.000 zł. na n-ry: 15865 74288 165394 173115 175403.

5000 zł. na n-ry: 16785 57928 83799 198486.

2000 zł. na n-ry: 2016 3002 8576 35905 39443 43168 78255 79624 85546 94691 111551 112081 124711 128549 129038 140105 142414 143266 169372 170699 183750.

1000 zł. na n-ry: 20701 23204 53134 57201 59264 65617 69205 69547 71352 81329 81870 86401 101201 109013 110121 114206 117428 111959 119847 136769 141530 142965 143218 148443 152918 153968 164391 166310 183192 189194.

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

68)

— Czyś się przyjrzał bliżej tym jegomościom? — zapytał, kiedy sprawozdanie dobiegało końca.

Ben potwierdził żywo.

— Ten, co zeskoczył z okna werandy, był mniej więcej mojego wzrostu i utykał trochę ale twarzy nie dostrzegłem bo była zasłonięta rondem kapelusza. Za to dobrze przyjrzałem się temu, co go wywalił i wypróżnił mu kieszenie. A potem poznałem go zaraz — dodał z powagą — bo łaził przed hotelem. Ma gębę, jak baran i jest szoferem tego młodego, wysokiego pana, który jest na sali. Rozmawiali właśnie ze sobą, kiedy przechodziłem i napewno się nie mylę.

— Do licha — mruknął nadinspektor szczerze zaskoczony i bezradnie zaczął się drapać w głowę. Ale naraz ręka jego uczyniła zapraszający ruch w kierunku drzwi, a głos, wprawdzie uprzejmiejszy niż przedtem, brzmiał jednak wciąż bardzo groźnie. — Trzymać gębę na kłódkę co do tej całej sprawy, zrozumiano? A jutro o ósmej zabieramy się i dziemy tam, gdzie biedny gołąbek padł ofiarą twojej żarłocznej gęby. Jakiego on był właściwie koloru?

— Czarny, proszę pana — odparł Ben po krótkim namyśle i wycofał się jak najprędzej z pokoju, ponieważ każde wspomnienie o czasach, kiedy był włóczęgą, sprawiało mu widoczną przykrość.

Wspaniała zabawa skończyła się o brzasku dysonansem, o którym jednak że dowiedziało się tylko niewielu wtajemniczonych.

Przegrawszy do Aubrey'a Rayne'a około czterechset funtów, przypomniał sobie pułkownik o swej przyjaciółce i poszedł do saloniku. Ale już po kilku chwilach był z powrotem.

— Obrabowali pannę Ormond! — zawołał niemal bez tchu do Hearsona i poskoczył do inspektora, zajętego pakowaniem do portfelu pokaźnego łupu, który tej nocy stał się jego udziałem przy zielonym stoliku.

— Napadli pannę Ormond i obrabowali ją! — wrzasnął raz jeszcze, ale w tej samej chwili znalazł się obok niego Hearson i uspokajająco położył mu dłoń na ramieniu.

— Na Boga, niech się pan opamięta — szepnął błagalnie. — Co się stało?

Pułkownik nabrał tchu i zamierzał wszystko opowiedzieć, ale w tej chwili wzrok jego padł na Rayne'a, który właśnie opuszczał salę.

Jednym susem znalazł się Rowcliffe przy drzwiach, zagradzając mu wyjście.

— Przed opuszczeniem tego pokoju zechce mi pan udzielić kilku wyjaśnień! — zawołał groźnie.

— W jakiej sprawie? — zapytał spokojnie młody człowiek i pułkownik po raz drugi tego wieczora poczuł na sobie nieprzyjemnie przenikliwe spojrzenie jego szarych oczu. Ale tym razem stawka była za duża by się dał nastraszyć.

— O tym, co się stało z klejnotami, które miała na sobie pańska danserka — wycharczał bezdźwięcznie i wyprostował się w całej swej długości. Ale już w następnej chwili znalazł się jeszcze wyżej w powietrzu i jak piłka sfrunął pod nogi nadbiegającego Hearsona. Młody człowiek opuścił spokojnie pokój i nawet układny inspektor Elliot nie wiedział, co właściwie należy uczynić w tej sytuacji.

Ucierpiał za to od pułkownika, który, szary jak popiół, obsypał go potokiem zarzutów.

— To pańska wina — zaczął wołać — gdyby pan pełnił swoje obowiązki zamiast przez cały wieczór myśleć o własnych przyjemnościach i spędzać noce przy zielonym stoliku, byłoby do takich rzeczy nie doszło! Przecież w Cheaster hills nie można być pewnym życia!

Hearson schwycił zdenerwowanego pułkownika pod ramię i z urażonym Elliotem pośpieszyli we trzech na odsiecz pannie Glorii, która w stanie godnym pożałowania leżała jeszcze w saloniku.

(C. d. n.)

Jak dzik osaczony przez ogary...

Berlin, w styczniu.

Atmosfera w Niemczech stała się dziwnie podniecona. Niemiec, który na ogół niechętnie rozmawia o polityce międzynarodowej, obecnie codziennie z zaciekawieniem szuka w gazetach odpowiedzi na różne pytania. Mimo ograniczeń, jakim podlega prasa, mimo masowych i coraz częstszych konfiskat pism zagranicznych, docierają do przeciętnego obywatela Rzeszy coraz liczniejsze i coraz nieprawdopodobniejsze plotki.

Prasa niemiecka robi dzisiaj wrażenie odyńca, którego osaczyły ogary. Z każdej strony skubią. Trzeba opędzać się i z przodu i z tyłu i z boków. Tu Sowiety cytują szereg prowokacyjnych posunięć na terenie hiszpańskim; tu Francja wymienia dokładnie cele zatargu z powodu Maroko, określając je mianem drugiego Agadiru; tu Anglia pomimo wrodzonej flegmy stawia coraz ostrzejsze zarzuty braku międzynarodowej lojalności; wreszcie liczne rzeszę wysiedlonych z Niemiec dziennikarzy, pracujących obecnie na łamach prasy austriackiej, szwajcarskiej szukaja odwetu i nie cofają się przed podaniem do wiadomości wszelkich danych, które mogły by Niemcom zaszkodzić w opinii świata. Wszystkim trzeba odpowiedzieć.

I dlatego prasa niemiecka roi się od brutalnych nieraz zwrotów i nagłówków. „Francja pragnie wojny w Maroko". „Rosja Sowiecka kontroluje granice Hiszpanii", „Idjotyczne kłamstwa paryskiej prasy", „48.000 francuskich ochotników w bolszewickiej Hiszpanii" — oto wzory tytułów niezliczonych artykułów niemieckiej prasy. I nawet ten, kto nie czytuje gazet zagranicznych, już z niemieckich pism może się zorientować, co zagranica zarzuca Niemcom.

A oprócz tego krąży tu **coraz więcej opowieści na temat 30 stycznia. Że coś ważnego zajdzie, nie wątpi nikt.** Przede wszystkim jest to sobota, dzień jakby wybrany specjalnie przez Hitlera **do ogłaszania światu najważniejszych posunięć. Dalej sfery urzędowe zakazały urządzania w ten dzień wszelkich zabaw karnawałowych:** będzie to zbyt poważny dzień aby oddawać się pustej zabawie. Wreszcie te opowiadane sobie na ucho pod największym sekretem plotki o rezygnacji Hitlera, o zamknięciu Reichstagu, o mianowaniu Goeringa kanclerzem, o coraz większej niezgodzie w sferach obecnej niemieckiej „elity", gdzie rzeczywiście „ten temu daje, a ten tego łaje..."

I biedny obywatel niemiecki, który dotąd żył względnie spokojnie i z dumą i ufnością spoglądał na rozbudowę gospodarczą i wzrost prestiżu swego kraju, obecnie zaczyna pytać z niepokojem, co będzie dalej. Wyczuwa się to chociażby z tego, że podczas ostatnich dni Niemcy wypytują się o nowiny u swych znajomych cudzoziemców. W pytaniach tych przebija się obawa czy nie będzie nowej wojny. Bo przeciętny niemiecki „Bürger" wojny nie chce i wojny się boi. Nawet ten, który nosi brunatną koszulę. Większość ich pamięta jeszcze ostatnią wojnę i lata moralnych i materialnych klęsk, jakie ona za sobą pociągnęła. I może dlatego myśl o powołaniu Goeringa na całkowe i niemal kierownicze stanowisko w Rzeszy, pomimo całej popularności, którą ten mąż posiada, nie jest zdaje się w Niemczech mile witana. Tak przynajmniej można wnioskować z luźnych rozmów, jakie udaje się nawiązywać z tamtejszymi obywatelami.

Pocieszają się jednak tym, że „z wielkiej chmury będzie mały deszcz" i że naprężona sytuacja, przesycona elektrycznością nieporozumień i politycznych ambicyj, zostanie rozwiązana przy okrągłym stole przez dyplomatów bez udziału generałów.

T. M. S.



PRZYJĘCIE NOWOROCZNE U KANCLERZA HITLERA

W ub. tygodniu odbyło się w apartamentach kanclerza Hitlera wielkie przyjęcie noworoczne dla korpusu dyplomatycznego oraz kół towarzyskich i artystycznych Berlina. Na zdjęciu kanclerz Hitler w rozmowie z ambasadorem Francji Francois Poncet'em

Grozi niebezpieczeństwo
jeżeli rząd nie ma oparcia w narodzie

Poseł Budzyński, b. żołnierz I Brygady Legionów, którego przemówienie o kwestii żydowskiej narobiło niedawno tyle wrzawy i skłoniło kilku oficerów żydów do wytoczenia mu sprawy honorowej, zabrał znowu głos onegdaj w dyskusji nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych i w sposób dość ostry zaatakował politykę naszych żydów.

Poseł Budzyński powiedział m. in.: — Ograniczamy się do systemu załatwiania pewnych bieżących spraw. **Rząd w Polsce odgrywa rolę t. zw. ekspedientów na modłę każdego prowizorycznego rządu francuskiego.** Musimy sobie powiedzieć, że jest to system niewystarczający, nie możemy mieć rządu bez **idei panującej, rządu pod inter regnum** ideowym. Dawniej mówiono, że Polska nierządem stała, dziś jest tak, że **Polska stoi niezdecydowaniem i bezplanowością.**

Mówił p. premier, że nie wyobraża sobie, aby jakiś rząd mógł być długo przeciwko prasie. Uważam, że **większym niebezpieczeństwem jest kiedy rząd ma przeciwko sabie naród, a raczej nie ma oparcia w narodzie.**

W Polsce wszystko wymaga przebudowy, a przede wszystkim trzy elementy: wieś, miasto i człowiek.

Gospodarka polska powinna być zorganizowana pod hasłem: „każdy Polak właścicielem". Wieś wymaga radykalnej reformy rolnej, przeprowadzonej zgodnie z interesem narodowym, na terenie miejskim potrzebna jest przebudowa miast od fundamentu.

Mamy dziś wśród organizacji uchodzących za t. zw. prorządowe i takie, które na zgromadzeniach swych uchwalają i przesyłają pozdrowienia dla czerwonej Hiszpanii. Musimy wiedzieć, kto jest za tego rodzaju polityką, czy ma być radykalizm narodowy, czy międzynarodowy.

Premier Goering
BAWI W RZYMIE

Przed paru dniami prasa zagraniczna zanotowała pogłoskę o projektowanej podróży premiera pruskiego Goeringa do Rzymu.

Pogłoski te sprawdziły się. Goering jest już w Rzymie. Jakkolwiek oficjalnie oświadczono w Berlinie, że podróż ma charakter wypoczynkowy, to jednak fakt, że Goering rozmawiać ma z Mussolinim i min. Ciano wyraźnie wskazuje na cel podróży.

Tematów do rozmowy nie zabraknie. Mimo wielokrotnych zapewnień Niemiec, rzucanych pod adresem zagranicy w ostatnich czasach, że angielsko-włoskie gentleman agreement nie osłabi bynajmniej osi politycznej Rzym — Berlin — w niemieckich kołach politycznych powstała w ostatnich dniach nieufność, wywołana pewnymi aluzjami prasy włoskiej, że Rzym rozważał znowu możliwość powrotu frontu Stersy.

Nie będzie więc odległe od prawdy, że jednym z celów podróży premiera Goeringa będzie wybadanie opinii miarodajnych kierowników włoskich w tej materii.

Zdecydowanie wolimy masło od armat
Znamienne przemówienie min. Edena

Przed paru dniami odbył się w Londynie doroczny bankiet Związku Prasy Zagranicznej z udziałem przedstawicieli rządu, dyplomacji. Honorowym gościem był min. Eden.

Podczas bankietu, odpowiadając na przemówienie prezesa Związku, min. Eden wygłosił mowę, poświęconą całkowicie zagadnieniom polityki międzynarodowej. — Przedstawiony pogląd rządu angielskiego na zagadnienie hiszpańskie, kierownik polityki zagranicznej W. Brytanii poruszył problem zbrojeń, oświadczając, że program brytyjski nabiera wielkiej siły impulsywnej i **nadejdzie chwila, gdy wymagać się będzie wielkiego wysiłku od naszych finansów narodowych**, tak jak się to dzieje już gdzie indziej. Nie możemy zastosować żadnej innej polityki wśród świata gorączkowych zbrojeń. Nie jest to jednakże droga, którą chętnie kroczymy. **Zdecydowanie wolimy masło od armat i jesteśmy gotowi uczynić wszystko, co będziemy mogli dla zapewnienia współpracy gospodarczej i przyczynienia się do uspokojenia Europy i zagwarantowania, że inni będą również mieli masło na świecie, który nie potrzebuje armat.**

Przed narodami — mówił minister — otwierają się obecnie dwie drogi: przez wzrost porozumienia międzynarodowego, przez swobodne współdziałanie między narodami przez zniesienie barier celnych, które utrudniają handel i stosunki międzynarodowe, przez szczere usiłowanie pohamowania naszych uczuć na rzecz tej czy innej ideologii — możemy polepszyć sytuację międzynarodową oraz zwiększyć dobrobyt i ułatwić pomyślny rozwój całego świata.

Przeciwnie — jeśli zamkniemy się sami w sobie, jeśli zwiększymy naszą izolację indywidualną, jeśli przeprowadzać będziemy masowe zbrojenia do maksimum naszej potęgi gospodarczej, a nawet poza nią, to utrwalimy tylko zło, od którego dzisiaj cierpimy, **i zbliżymy jedynie świat do katastrofy większej, niż ta, po której zaczęliśmy dopiero podnosić się z upadku. Tego rodzaju droga byłaby drogą szaleństwa** — zakończył minister Eden.

Z DNIA

GDYBY ICH BYŁO TYLKO 50 TYS..

W toku dyskusji budżetowej nad preliminarzem wydatków i dochodów Min. spraw zagr. wicemarszałek Miedziński wygłosił przemówienie, którego najważniejszą część poświęcił zagadnieniom mniejszości żydowskiej.

Najbardziej znamienny fragment tego przemówienia brzmiał następująco:

„Wreszcie, jeżeli chodzi o pośrednictwo, o drobny handel, to rozwój stosunków idzie w kierunku spółdzielni i kooperatyw. I nikt nie może wymagać od narodu polskiego, aby to hamował, przeciwnie — jest to rozwój dla nas zdrowy i musimy opierać go niezależnie od tego, że niesie on w sobie fatalną przyszłość dla żydów. Nie trzeba też zapominać, że stosunki ludnościowe w Polsce są w dużej mierze zagadnieniem powstałym sztucznie, powstałym w czasach zaborczych i dlatego nie powodującym żadnego moralnego zobowiązania dla narodu polskiego. Wielkie masy żydostwa, żyjącego w Polsce tłumaczy się tym, że linia osiedleńcza przeprowadzona przez Rosję, sztucznie ich tu zgromadziła. Stąd to ogromne nienormalne skupienie żydostwa u nas.

Oczywiście mamy prawo, jak każdy naród regulować planowo, nienormalności powstałe w naszym życiu na skutek działalności obcych i wrogich nam sił. Jeżeli chodzi tedy o żydów, jako ludność napływową, skupioną szczególnie na pewnych ziemiach w sposób sztuczny, to naród polski, jako organizator historyczny i faktyczny swego państwa ma pełne prawo wpływać na zmianę stosunków w tej dziedzinie.

Dlatego zdaniem moim jest rzeczą zrozumiałą i pożyteczną, gdy państwo polskie dążąc do pozyskania dla siebie terytoriów na które mogła by skierować ruch emigracyjny, bierze pod uwagę w pierwszym rzędzie ten element, którego nadmiar na naszym terenie wywołuje bardzo ciężkie komplikacje gospodarcze, jak i płynące stąd zakłócenia polityczne.

Nie należy w tym doszukiwać się żadnych momentów, związanych, jak się to mówi często, z etyką i kulturą. Jedno nie ma nic wspólnego z drugim. Ja osobiście bardzo lubię Duńczyków, ale gdybym miał ich w Polsce 3.000.000, to bym Boga prosił, aby ich najprędzej stąd zabrał. Być może, że byśmy żydów bardzo cenili, gdyby ich było u nas 50 tysięcy. Negatywny stosunek do nich wynika przede wszystkim stąd, że jest ich 3 miliony.

Sądzę, że żadne względy nie mogą stać **na przeszkodzie temu, aby naród polski — oczywiście w granicach i przy pomocy metod zgodnych ze swą powagą i godnością szedł w kierunku przekształcenia nienormalnych stosunków w dziedzinie układu ludnościowego.** Idąc w tym kierunku zarówno rząd, jak i p. minister spraw zagranicznych będą mieli napewno zrozumienie i poparcie całego społeczeństwa.

Wydaje mi się, że rozsądne i spokojne, a nie nerwowe wmyślenie się w tę sprawę ze strony żydowskiej, doprowadzić może do zrozumienia, że na tej jedynej drodze leży rozwiązanie sprawy, która tak beznadziejnie dotychczas się przedstawiała.

Dar Ojca św.
DLA PARY HOLENDERSKIEJ

Z okazji zaślubin księżniczki Julianny z ks. Bernardem, Papież polecił nuncjuszowi w Hadze ofiarować w jego imieniu młodej parze medal złoty wybity na pamiątkę wystawy prasy katolickiej w Watykanie.

ZMNIEJSZENIE SIĘ BEZROBOCIA NASTĄPI PRZEZ SOLIDARNE POPIERANIE CHRZEŚCIJAŃSKICH PLACÓWEK.

„FOŁKSFRONT" ATAKUJE POLSKĄ MACIERZ SZKOLNĄ

Pisaliśmy dość dużo na temat akcji „Frontu ludowego" znajdującego się pod wpływami komunistów i masonerii. Jaczejki „fołksfrontu" zagnieździły się mocno w różnych organizacjach, czego dowodem, między innymi, tygodnik dla dzieci „Płomyk", w którym uprawiano propagandę bolszewicką. Ponieważ w Zagłębiu Dąbrowskim w ostatnich czasach zaobserwować można „inwazję" prasy fołksfrontowej" przytaczamy bardzo ciekawy szkic organizacji i działalności prasy „frontu ludowego", drukowany w żywo prowadzonym tygodniku „Merkuryuszu":

Wśród zupełnej ciszy i bierności warstw, uważających się za patriotyczne, front „Płomyka" rozwija coraz szerszy atak. Ze szpalt zjednoczonej prasy tego frontu, a więc „Robotnika", „Dziennika Popularnego", „Kuriera Porannego", „Epoki" oraz dwu dzienników, wydawanych przez prowodyrów Związku Nauczycielstwa Polskiego, dzień w dzień, z uporem, w którym widać system, bolszewizując się poszczególne odcinki polskiego życia publicznego.

Robocie prasowej ściśle dotrzymuje kroku akcja w terenie. Większość członków ZNP, ludzi przeważnie uczciwych i po polsku czujących, ale, niestety, steroryzowanych przez kierownictwo — zaprzęgnięta jest do agitacji, której charakter nie pozosawia najmniejszych wątpliwości.

DLACZEGO TERAZ?

W ostatnich tygodniach główna energia „propagitu" ZNP skierowała się przeciwko Macierzy Szkolnej. Na rozkaz „aktywu" centralnego, powiatowe „aktywy" ZNP na całym terenie Rzeczypospolitej zwołują zebrania nauczycieli i nauczycielek nieraz nie należących do ZNP („jednolity front nauczycielstwa") i proponują uchwalenie protestów przeciwko Polskiej Macierzy Szkolnej. Zebrania te nie wszędzie się udają, ale z tych okolic, gdzie technikom ZNP powiedzie się przeprowadzić uchwałę — wysyła się natychmiast sażnisty telegram do Ministerstwa Oświaty.

Tak się robi nastrój.

Pytanie, czemu to właśnie teraz tak się wzmogła akcja przeciwko Macierzy? Przecież Macierz zawsze miała w swym programie postulat religijnego wychowania młodzieży, co wywoływało na ustach wolnomyślicieli z ZNP pianę takiej wściekłości? Przecież ZNP zawsze wojowało z Macierzą, ale nigdy nie zwoływało masówek, nie operowało depeszami itp.? Czemu teraz, w ciągu ostatnich czasów gwałtowność akcji wzrosła kilkakrotnie?

Cóż się stało takiego, że aktywność na tym odcinku wzmocniono?

SZKOŁY NA KRESACH

Genezy wypadków trzeba szukać w głośnym oświadczeniu p. min. Świętosławskiego, że w ostatnim (wówczas) roku szkolnym **milion dzieci** znalazło się poza szkołą. Polska Macierz Szkolna nie pozostała obojętna wobec tego zjawiska i natychmiast uruchomiła kilkaset szkół powszechnych.

Uruchomiła te szkoły na t. zw. kresach. Nie na Mazowszu, ani w Małopolsce, ani w Poznańskiem, ani na Pomorzu. Akcję zakładania szkół powszechnych Macierz Szkolna rozpoczęła w województwach: **Wileńskim, Nowogródzkim, Poleskim i Wołyńskim.**

Otóż trzeba znać politykę sowiecką w stosunku do tych województw i nacisk, jaki ZSSR kładzie na bolszewizowanie ludności tych właśnie okolic, aby zrozumieć niepokój, jaki ogarnął bolszewię i jej agentów na widok organizowania szkół prawdziwie polskich wśród „mniejszości narodowych". Macierz „targnęła się" na oczko w głowie kommuny: kresy.

Oto dlaczego tak się wzmogła furia komunarów.

FRONT DEMOKRATYCZNY

Czyli musztarda po obiedzie. Organizatorzy „Fołksfrontu" popełnili tym razem drobny błąd taktyczny. Zwykle naprzód ustawiali dekoracje, a potem odgrywali komedię. Teraz zrobili naodwrót: naprzód zeszli się pp. Rzymowski, Czapliński, Machowski (mikro-Stalin ZNP), Muszkattenblit (z Dziennika Popular) i jeszcze kilku innych, ustalili zasady wspólnego działania i rozpoczęli akcję. Szybko jednak zdemaskowano całą socjetę i położenie stało się nieprzyjemne.

Zaprzeczyć nie mogli, bowiem dowody wspólnego działania były jasne i nie ulegające najmniejszej wątpliwości. A z drugiej strony: dziwnie to wygląda taka cicha zmowa „opozycyjnego" Robotnika, z „sanacyjnym" Kurierem Porannym, a do tego z ZNP, po wyroku „Płomyka" sądowo ostemplowanym, jako agent bolszewicki.

Na jaki więc pomysł wpada towarzystwo? Dość naiwny, ale, jak na czytelników wszystkich tych organów zapewne wystarczający: ustawia dekoracje post factum.

WSZYSTKO JAWNIE!

„Kurier Poranny" publicznie, w druku zadaje „Robotnikowi" pytanie, czyby nie był skłonny zorganizować front demokratyczny? „Robotnik" wpada w entuzjazm: ależ i owszem! Naturalnie! Że też im wcześniej to na myśl nie przyszło! Prawda! Front demokratyczny!

Potem milkną na chwilę (w języku scenicznym nazywa to się „odchodzą na stronę"), przed rampą staje „Epoka".

— Front demokratyczny? — powiada na cały głos (nie mają żadnych tajemnic, proszę uważać) — prawda! Front demokratyczny! Rzeczywiście, jak to dobrze, że to p. Rzymowskiemu na myśl przyszło! Ja też do frontu zgłaszam akces.

Potem następuje

SCENA III

(Ciż i „Dziennik Popular")

Dziennik Popular (wychodzi na przód sceny. Głośno): O czym mowa? Bo nie dosłyszałem?

Robot. Kurier Poranny i Epoka (chórem): Mówimy o Froncie Demokratycznym. Chcemy założyć Front Demokratyczny!

Dziennik Popular (zdziwiony): A co to jest ten Front Demokratyczny? Nigdy o tym nie słyszałem?

Robot, Kur. Por. i Epoka (razem): Przeciwko zorganizowaniu reakcji endecko-faszystowskiej. W obronie demokracji i humanitaryzmu.

Dziennik Popular: Że co?

Ciż (j. w.): Że klerykalizm.

Dziennik Popular (entuzjastycznie): Naturalnie i ja przystępuję! Że nikt wcześniej nie wpadł na ten pomysł. Ura! Zdrawstwujet Front Demokratyczny! (odchodzi na stronę).

SCENA IV

(Ciż)

Na scenę wchodzą „Dziennik Poranny" i „Gazeta Wieczorna", trzymając się pod ręce. Stają przed rampą.

D-p i G-w (głośno): Coś słyszymy o jakimś froncie? O co chodzi? Bardzo jesteśmy ciekawi, a nic, ani w ząb nie orientujemy się w niczym? Powiedźcież nam, co się dzieje?

Ciż (razem): Nic dziwnego, bo nam tak to w ostatniej chwili do głowy przyszło. Front, uważacie, demokratyczny chcemy założyć.

D-p i G-w (głośno): Ale publicznie! Bez żadnych tajemnic?

Ciż (głośno, chórem): Naturalnie! Oczywiście! Właśnie w prasie toczy się publiczna dyskusja, żeby demokracja i antyklerykalizm...

D-p i G-w (solennie): Jeżeli publicznie i bez żadnych tajemnic, to i owszem. My też przystąpimy do Frontu.

Tak to publicznie, w oczach czytelników zakłada się Front Demokratyczny w dwa miesiące post factum.

Jedna tylko refleksja przychodzi do głowy, patrząc na to wszystko. Za jakichż bęcwałów i matołków uważają swych czytelników organy fałse „Frontu Demokratycznego", recte Frontu „Płomyka", stricte jawnej jaczejki „Fołksfrontu"! Żeby dziś, kiedy już wróble na dachu świergocą o urodzonym w listopadzie sojuszu, żeby dziś, powiadam, w styczniu, udawać bóle porodowe i wykrzykiwać o konieczności sformowania frontu...

WIERSZYK

Wyjątek z wierszyka, drukowanego w „Dzienniku Popularnym" (nr. 78):

Ściągną twardzi ludzie z Rusi, ze Spisza, z Liptowa,
wolni, smolni drwale leśni hań, zza Jabłonkowa,
z madziarskimi lasy chłopcy w równym walą gliidzie,
a przed nimi towarzyszów zbór, jak chmura idzie.

Szumi nuta, niczem z wiosny potok dolinami:
ej panowie, nie będziecie przewodzić nad nami:...
w bramy burgów siekierami tłucze, dwory pali
łuny, łuny!...

Oto wizja, jaką przeżywa p. Muszkattenblit, jaką roztacza przed oczyma czytelników, jaką kusi chłopców „laskich i madziarskich". Wyraźnie, prawda?

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

15 Styczeń **Piątek**

Pawła I pust., Maura op.
Słowiański: Domosława.
Słońca wsch. 7.39, zach. 15.33.
Księżyca wsch. 8.32, z. 19.37

HISTORIA PODAJE:

1462 Ścięcie sześciu mieszczan krakowskich za zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego.
1582 Układ Batorego z Moskwą daje Polsce Inflanty, Połock i Wieliż.
1674 Sejm konwokacyjny w Warszawie po śmierci króla M. Wiśniowieckiego.
1759 Otwarcie słynnego British Museum w Londynie.
1869 Urodził się w Krakowie St. Wyspiański.
1863 Zmarł w Warszawie poeta Edward Odyniec, przyjaciel A. Mickiewicza.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Genialny ten dramaturg i malarz zogniskował w sobie dwie pokrewne gałęzie twórczości ducha ludzkiego, jakimi są malarstwo i poezja. Obok utworów tej miary, co „Warszawianka", „Bolesław Śmiały", „Legion", „Wesele", „Wyzwolenie", „Noc Listopadowa" itd. — w twórczości W. znajdujemy również stylizowane portrety, studia, szkice, witraże i krajobrazy.

PRZYSŁOWIA:

„Styczeń — do pieca się przyczyń".

AFORYZMY:

„Chociaż wiedza—to słońce, koło i potęga, Uczciwości i serca nie zastąpi księga".

Z KSIĘGI „ZŁOTYCH MYŚLI":

A oto Wieszcz rzekł:
„Polska — to jest wielka rzecz..."
Stanisław Wyspiański.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Matura".
PALACE: „Biały Anioł".

—oOo—

× **POSIEDZENIE WYDZIAŁU POWIATOWEGO** Sejmiku będzińskiego odbędzie się w nadchodzący poniedziałek dn. 18 bm. Na posiedzeniu rozpatrywany będzie preliminarz budżetowy na rok 1937-38.

Akcja zwalczania

NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW PRZY PRACY

Utworzona Liga walki z wypadkami wszczęła ostatnio ożywioną akcję, mającą na celu zwalczanie nieszczęśliwych wypadków przy pracy. W akcji tej biorą udział również inspektoraty pracy.

W związku z tym w nadchodzącą niedzielę w sali kina „Zagłębie" w Sosnowcu inżynier górniczy p. H. Ostachiewicz wygłosi odczyt na temat: „Zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom przy pracy a siła obrony państwa". Wyświetlane będą również trzy propagandowe filmy: „Zwarcie", „Uwaga" i „Praca górnika".

Odczytu wysłuchają oraz obejrzą propagandowe filmy pracownicy miejscowych zakładów przemysłowych o godz. 10 rano, 11.13 i 13.

—xx—

× **JAKIE OPŁATY POBIERANE BĘDĄ ZA KONCESJE MIĘSNE?** Min. skarbu ustaliło skalę opłat stemplowych które pobierane mają być przy wydawaniu koncesyj mięsnych, przewidzianych rozporządzeniem Min. przem. i handlu o uboju z września 1936 roku. Podanie o koncesję podlega opłacie stemplowej w wysokości 5 zł., zaś wszelkie załączniki opłacie 50 gr. Za koncesję w zależności od kategorii świadectwa przemysłowego, pobierana będzie opłata od 20 do 40 złotych.

× **„WIEJSKIE KAWALERY" NA PIASKACH.** KSMM na Piaskach wystawia w dniu 17 bm. w sali Tow. gimn. „Sokół" 4-aktowy wodewil L. W. Nowotarskiego p.t. „Wiejskie Kawalery" — Śpiew — humor — własne dekoracje. Początek o godzinie 6 wieczorem.

× **KOLĘDA W SOSNOWCU.** Dziś piątek, dnia 15 o godz. 11 rano jeden ksiądz ul. Wiejska, Szczodra, Niecała, Sąsiedzka i Obchód. Przy tej okazji ksiądz odbywający kolędę będzie przyjmował za pokwitowaniem dobrowolne ofiary na dalsze odnowienie kościoła.

Zapowiedź kar

ZA UDZIELANIE ŚLUBÓW BEZ ZEZWOLEŃ ZWIERZCHNOŚCI

Jak wiadomo, możność zawarcia małżeństwa przez osoby, pozostające w służbie wojskowej, policyjnej, w KOP. Straży Granicznej uwarunkowane jest uzyskaniem zezwolenia władz przełożonych.

Ponieważ jednak pomimo kategorycznych nakazów ustawowych, zdarzają się przypadki udzielania osobom, pozostającym w służbie wojskowej, policyjnej, bądź równorzędnej ślubów bez żądania wykazania się odpowiednimi zezwoleniami premier i minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowski polecił wojewodom i starostom podać do wiadomości właściwym w zakresie udzielania ślubów organom wszelkich wyznań obowiązujące w tej mierze poszczególne przepisy, przestrzegając je jednocześnie przed ich przekraczaniem pod rygorem stosowania rozporządzalnych sankcji karnych.

—oOo—

× **CHOINKA.** W sobotę, dnia 16 bm. o godz. 17 odbędzie się w auli szkoły powszechnej w Katowicach - Zawodziu choinka, urządzona przez miejską szkołę handlową w Katowicach dla absolwentów szkoły.

Zawiercie w obliczu poważnych zmian

Czynniki rządowe interesują się T.A.Z.

Jedno z popołudniowych pism warszawskich, stojących blisko sfer rządowych, o czym świadczy choćby fakt, że współwłaścicielem jego jest poseł Miedziński, omawia we wczorajszym numerze sytuację Tow. akcyjnego „Zawiercie".

Ponieważ sprawa ta interesuje całe Zagłębie Dąbrowskie, a w pierwszym rzędzie Zawiercie podajemy w całości artykuł warszawskiego dziennika:

„Z Zawiercia nadchodzą alarmujące wiadomości o wielkiej tragedii tego miasta. 2 tysiące rodzin głodujących z braku pracy, ma być przeniesionych na Ziemie Wschodnie. Jeśliby projekty te zostały zrealizowane, ludność miasta. 2 tysiące rodzin głodujących tysięcy osób.

Jakież ważne przyczyny zrodziły tego rodzaju plan masowego przesiedlenia?

Podstawą dawnej pomyślności Zawiercia było Towarzystwo Zakładów Bawełnianych „Zawiercie" ongiś kwitnące przedsiębiorstwo, w którym znajdowało pracę i zarobek 4500 robotników. Wskutek kryzysu Zakłady stanęły w obliczu ruiny.

Z roku na rok rosło zadłużenie, a przejmowanie przez wierzycieli coraz większego portfelu akcyj doprowadziło do obniżenia udziału poprzednich właścicieli do 10 proc.

W rezultacie właścicielem większości akcyj okazała się firma holenderska „Interma" Allgemeene Handels Maatschappij.

„Intermie" jednak ogłoszono upadłość ,a w wyniku tego w drugiej połowie roku 1936 zlikwidowano ją. Sensacyjną okolicznością jest, że dotąd niepodobna stwierdzić, w czyje ręce przeszedł portfel większości akcji „Zawiercia".

Ogłoszono również upadłość „Zawiercia". Zakłady mają wierzycieli w różnych częściach świata: w Holandii, Indiach, Egipcie itd., głównie z tytułu dostaw surowca bawełnianego.

Powtarza się smutnej pamięci historia Żyrardowa.

Nie pomogły heroiczne wysiłki, które trwają dotąd, bo jakżeż można rządzić przedsiębiorstwem bez właściciela.

Zakłady jednak starają się — mimo wszystko — płacić robotnikom, zatrudnionym obecnie w liczie zaledwie 1300 Pracuje jeden tylko dział wyrobu przędzy bawełnianej, inne unieruchomione są od lat.

„Zawiercie" płaci też regularnie podatki bieżące, z tytułu dawnych zaległości jednak zakłady winne są skarbowi państwa milion złotych.

Obecne nadchodzi decydujący moment. W lutym odbędzie się sprawdzanie listy wierzytelności, a w marcu odbędzie się zebranie wierzycieli, które zadecyduje ostatecznie o dalszych losach zakładów, które stanowią ogromną wartość gospodarczą, a dla miasta są probierzem pomyślności, czy ostatecznej ruiny.

Jak się dowiadujemy, sprawą Zawiercia interesują się żywo czynniki rządowe.

Co więcej, rosnąca poprawa gospodarcza stwarza pomyślne warunki dla zainteresowania się wartościowym obiektem pewnych grup kapitalistów, między innymi grupy kapitalistów belgijskich. Grupy te zdradzają żywe zainteresowanie dla sprawy ewentualnego przejęcia wierzytelności i tytułu własności.

Zawiercie stoi więc w obliczu poważnych przemian. Cała opinia publiczna śledzić będzie niewątpliwie ze szczególną uwagą dalszy rozwój wypadków w sprawie Zawiercia. Pomyślne uregulowanie bowiem tej sprawy po załatwieniu spraw Wspólnoty Interesów i Żyrardowa stanowiło by dalszy poważny krok w kierunku uzdrowienia naszego życia gospodarczego poprzez jego ważne komórki".

O projekcie osiedlenia dwóch tysięcy rodzin na Kresach pisaliśmy niejednokrotnie w ostatnich dniach. (Red.)

Opieka nad uczniami

gimnazjum Stow. kupców polskich w Sosnowcu

Niedawno, bo w czerwcu ub. r. otrzymał zarząd Stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu koncesję i pismo z kuratorium, zalecające otwarcie gimnazjum w nadchodzącym roku szkolnym.

Z uznaniem należy podkreślić intensywną działalność zarządu Stowarzyszenia, jeśli się zważy, że w chwili otrzymania koncesji nie było ani lokalu, ani urządzeń, ani żadnych pomocy naukowych, a już 3 września należało rozpocząć rok szkolny. Wszystko jednak zostało na czas przygotowane i sprawdziła się mało popularna dziś myśl „chcieć — to móc". Od człowieka wiele zależy, a zdecydowane stanowisko grupy osób potrafi zawsze doprowadzić swą pracę do pozytywnych rezultatów. A jeśli ktoś choćby z daleka interesował się nową placówką, musi stwierdzić, że nazwa jej w pełnym brzmieniu nie jest fikcją, etykietą szkoły, jak to często bywa.

Gimnazjum zostało nie tylko założone przez Stowarzyszenie kupców polskich w Sosnowcu, ale cieszy się ciągłą i troskliwą opieką ze strony tej organizacji. Przedstawiciele chrześcijańskiego kupiectwa miejscowego w osobach p. prezesa Garlińskiego i członków zarządu pp. inż. Czarneckiego, Kucharskiego i Strzeleckiego interesują się żywo szkołą. Obecnością swą na uroczystości otwarcia gimnazjum, na poranku w dniu „Święta Niepodległości" i ostatnio na „opłatku", urządzonym przez samorząd uczniowski dali dowód, że czują się nie tylko założycielami szkoły, ale współwychowawcami uczniów.

Najlepszym dowodem szczerej troski o dobro młodzieży jest zainteresowanie się warunkami życia uczniów i wydatna pomoc materialna dla niezamożnych wychowanków gimnazjum. Biblioteka szkolna zawdzięcza również cały szereg książek ofiarności członków zarządu Stowarzyszenia kupców.

Ludzie, którzy tak pojmują swe obowiązki względem szkoły dają najlepszy dowód, że nie patrzą na świat wyłącznie przez pryzmat własnych interesów, że obchodzi ich dobro ogółu, że walczą o przyszłość gospodarczą Polski.

Szczęść Boże wszystkim, którzy tę pracę podjęli.

Smierć w „bieda-szybie"

Tragiczny wypadek pod Łagiszą

Niedawno pisaliśmy o kilku tragicznych wypadkach w bieda-szybach na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Obecnie znów bieda-szyby pochłonęły jedną ofiarę.

Mianowicie onegdaj zawalił się jeden z szybików koło Łagiszy. Znajdujący się podówczas na dnie szybu 50-letni Stanisław Skubis został żywcem pogrzebany.

Wkrótce po spostrzeżeniu wypadku rozpoczęto akcję ratunkową. Po odkopaniu zasypanego szybiku wydobyto zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego Skubisa.

Zwłoki przewieziono do kostnicy.

× **ZABAWA STRAŻACKA W BĘDZINIE.** W nadchodzącą sobotę t.j. jutro odbędzie się w Będzinie na Górze Zamkowej zabawa taneczna, urządzana przez miejscową ochotniczą straż pożarną. Początek o godz. 9 wieczorem; wejście za zaproszeniami. Zabawa urozmaicona będzie wieloma ciekawymi atrakcjami. Dochód z zabawy przeznaczony na cele straży.

PROGRAM RADIOWY

PIĄTEK, 15 STYCZNIA

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Muzyka lekka. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. — 7.15 Dziennik poranny. 7.30 Piosenki. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert południowy. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Opał na wsi" — pogadanka. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 „Płyta za płytą". 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Chwilka społeczna. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Muzyka lekka i taneczna. 16.15 Rozmowa ks. kapelana M. Rękasa z chorymi. 16.30 Pieśni murzyńskie. 17.00 „Bez paszportu bez wiz i bez pieniędzy" — felieton. 17.15 Robert Schumann. Trio d-moll op. 63. Wykonawcy: Zygmunt Lisicki — fortepian, Zdzisław Jahnke — skrzypce, Dezyderiusz Danczowski — wiolonczela. 17.50 „Encyklopedia mówiona" 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Poradnik sportowy. 18.20 „Jak spędzić święto?" 18.25 John Mc Cormack — tenor (płyty). 18.50 Wiadomości radiotechniczne. 19.00 „Turkus" — humoreska. 19.20 „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. Rutkowski. 19.45 Przy dźwiękach harfy. 20.00 „Fortepian" — V pogadanka z cyklu „Instrumenty orkiestry symfonicznej". 20.15 Opera „Manon" Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. 22.30 „Naszyjnik" — skecz. 22.45 Orkiestra Pawła Whitemana.

ŻYCIE W NOWELI

ZJAWA

Pociąg powoli ruszył ze stacji. Bruzda głębokiego smutku przecięła pełną tragicznego wyrazu twarz Ryszarda.

— Jedziemy... — stwierdził zwracając się do siedzącego na wprost siebie przyjaciela Stefana.

— Nie żałuj niczego! Wierzaj mi, że to było najlepsze wyjście... A gdy żona z dziećmi przyjedzie, życie twoje stanie się zupełnie możliwe...

— Tak.. — westchnął Ryszard, poczym opuścił nisko głowę i już się nie odzywał, czuł jednak, jak serce rwie mu się na strzępy.

— — — — — —

Stefan ocalił go, ocalił przed samobójstwem.

— Wyjedź ze mną — zaproponował — będziesz moim wspólnikiem. Interesy moje w Szwajcarii idą świetnie i sam nie mogę wszystkiemu podołać. Żona twoja i dzieci będą w towarzystwie mojej rodziny, która im ułatwi pierwsze kroki na obczyźnie i pozwoli prędzej się przyzwyczaić do nowego otoczenia. Szwajcaria jest piękna. Stworzymy razem miłą kolonię, a kiedyś wszyscy razem wrócimy do kraju. Główna rzecz, że wrócisz wyleczony.. Wierzaj mi, że się wyleczysz. Irma będzie o piętnaście lat starsza, bo zabronię ci wyjechać przed upływem 15 lat. Już jej pewnie nie poznasz, już nie będzie tą cudownie piękną kobietą, którą pokochałeś do szaleństwa. I ty się postarzejesz i przestaniesz być tym, za którym ona szaleje. Ogień namiętności waszej wygaśnie sam przez się. I zdala od siebie będziecie szczęśliwi — ty i żona z twymi dziećmi, a ona z mężem i z dziećmi. Nie będzie skandalu, ani rozwodów, nie będzie zbędnych ofiar, jakimi w takich razach są zawsze dzieci. A miłość wasza pozostanie w was na zawsze, jako najpiękniejsze wspomnienie. Zabić się?... Nie masz prawa tego uczynić... Masz żonę i dzieci.. Cóż oni poczną bez ciebie, którego kochają i którego potrzebują jako jedynego opiekuna...

Stefan uratował go od śmierci i uratował mu honor. To prawda? Ale, gdy pociąg unosił go poprzez nieznane okolice do miejsca przeznaczenia, z bólu nie czuł serca w piersi.

Kiedy zdobył się na heroiczne postanowienie, aby rozstać się z ukochaną kobietą, postanowił nie wymawiać nawet jej imienia, ale przeżycia ostatnich godzin przed odjazdem nie pozwoliły mu wytrwać w swym postanowieniu. Czuł, że musi o niej mówić... musi mówić o kobiecie, którą kocha nade wszystko na świecie...

— Stefanie...

Stefan zamknął trzymaną w ręku książkę i zwrócił się do przyjaciela, na którego nie mógł patrzeć bez wzruszenia.

— Stefanie, muszę ci powiedzieć coś niesłychanie dziwnego. Wiesz, że przed dwoma dniami byłem u niej, aby się z nią pożegnać...

Głos mu się załamał.

— Nie mogliśmy nawet mówić ze sobą swobodnie... Dzieci jej ciągle wchodziły i wychodziły z pokoju... Otóż jadąc na dworzec... Och, gdybyś wiedział kiedy przejeżdżałem dorożką przez plac Teatralny, ujrzałem ją o dwa kroki ode mnie, stojącą na placu. Miała na sobie podróżny kostium, wiesz ten który kładła zawsze na wycieczki autem... Samochodu jej nie zauważyłem.. Co robiła pośrodku jezdni?... Nie powiedziałem jej o której wyjeżdżam... Gdyby była na peronie, jeszczebym rozumiał, ale tak, na środku ulicy, w najbardziej ożywionym punkcie miasta... Pozdrowiła mnie ruchem ręki... uśmiechnęła się... co za straszne pożegnanie... Po sekundzie zniknęła mi z oczu.. Jak mogła zniknąć tak szybko w tłumie? Stefanie... Stefanie... stała się jakaś straszna, okropna rzecz... Wyglądało to tak, jak gdyby nicość pochłonęła ją w moich oczach...

Ryszard łkał... Byli sami w przedziale. Stefan ujął jego ręce, nachylił się i mówił do niego jak do chorego dziecka, miękko i pieszczotliwie.

Przygotowania do przyjęcia żony z dziećmi zaabsorbowały Ryszarda w ciągu pierwszych kilku dni.

Czwartego wieczoru Stefan odebrał polskie gazety. Przeglądał je machinalnie. Nagle, rzuciwszy okiem na kronikę wypadków, śmiertelnie zbladł, gazeta wypadła mu z ręki. Zerwał się z krzesła, gwałtownie chwycił gazetę, wrzucił ją do komina i zapalił zapałkę Budrnął pomięń... Gazety muszą spłonąć zanim Ryszard wejdzie do pokoju... on nie może się dowiedzieć o tym strasznym wypadku...

Tego dnia, kiedy Ryszard był u Irmy, aby ją pożegnać na zawsze, wyjechała po południu autem z mężem i dziećmi. Na jakimś zakręcie szosy pękły hamulce: Irma poniosła śmierć na miejscu, mąż i dzieci odnieśli lekkie rany.

Wiadomość o tej tragicznej śmierci była umieszczona w kronice wypadków... Żadne z pism nie będzie więcej o tej sprawie pisać... Ryszard o niczym się nie dowie...

Kiedy Ryszard wszedł do pokoju, gazety dopalały się na kominku. Nic nie zauważył.

— I znów nie będziemy dziś mieli pism — rzekł Stefan z trudem opanowując wzruszenie. — To się często tutaj zdarza...

Był jeszcze blady. Nagle straszna myśl przeszyła mu mózg: Irma została zabita tego dnia, kiedy Ryszard ją widział po raz ostatni, jakim więc cudem mógł ją widzieć na ulicy w dniu swego wyjazdu, a więc w dwa dni po katastrofie... Przecież już wtedy nie żyła... Co to było?... Co to miało znaczyć?

Pobladł straszliwie.

— Co ci jest? — zapytał zaniepokojony Ryszard.

Stefan z trudem odwrócił głowę, jak gdyby poczuł w tej samej chwili obecność widma za sobą, i zemdlał.

H. Szabłowska.

Akcja zadrzewiania dróg
SAMORZĄDOWYCH I PAŃSTWOWYCH

Ministerstwo komunikacji zwróciło uwagę urzędów wojewódzkich na istniejący w Związku powiatów R. P. referat zadrzewień, mający za zadanie udzielanie pomocy w sprawach zadrzewiania dróg publicznych, osiedli i nieużytków. Pomoc Związku, okazywana samorządom w tym zakresie, dotyczy w szczególności udzielania porad fachowych w sprawach doboru drzew i krzewów, sposobów ich sadzenia i pielęgnowania, praktycznego i teoretycznego obznajmiania służby drogowej z sadzeniem, ochroną i pielęgnowaniem zadrzewień drogowych i t.d.

Uznając powyższą inicjatywę Związku powiatów za wielce pożyteczną, Ministerstwo komunikacji uważa za wskazane korzystanie przez powiatowe związki samorządowe z pomocy Związku w sprawach dotyczących zadrzewiania nie tylko dróg samorządowych ale również państwowych.

—oOo—

Federacja prac. umysłowych
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Wobec doniosłych zagadnień dotyczących pracowników umysłowych i w związku z projektowanym ustawodawstem pracowniczym w dniu 13 bm. w lokalu Związku zawodowego pracowników umysłowych przemysłu i handlu Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu (ul. Żytnia 10) odbyła się konferencja porozumiewawcza kilku organizacyj pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego, na której między innymi ustalono warunki wzajemnej współpracy; w najbliższych zaś dniach zostanie nadana tej współpracy forma prawna działania, przy czym skonfederowane organizacje projektują prowadzenie swej działalności pod nazwą „Federacji pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego".

Tą drogą organizatorzy upraszają organizacje pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego, które jeszcze nie przystąpiły do wym. współpracy, o zgłoszenie na piśmie swojego przystąpienia pod adresem wspomnianego powyżej Związku w Sosnowcu (Dom Społeczny — ul. Żytnia 10) lub codziennie telefonicznie w godz. 13—14 pod adresem prezesa Związku p. Br. Góreckiego nr. tel. 62-900.

—oOo—

NA EKRANIE

Biały Anioł
W KINIE „PALACE"

Film, który warto zobaczyć, nie tylko ze względu na znakomitą grę Kay Francis, ale również ze względu na jego wychowawczą treść.

„Biały anioł" — to film, który odzwierciadla epokę panowania królowej Wiktorii w Anglii; epokę zakończenia konserwatyzmu, a jednocześnie epokę budzącej się emancypacji.

Rolę pielęgniarki odtwarza z realizmem Kay Francis. Porzuca ona zamożny dom, narzeczonego, kształci się w szkole pielęgniarek w Niemczech po to, aby później, zwalczając na swej drodze duże przeszkody, wyjechać, wraz z kilkunastoma innymi pielęgniarkami na Krym, gdzie toczą się krwawe walki. Z narażeniem życia „Biały anioł" niesie pomoc rannym żołnierzom i chorym na cholerę. Zasługi jej zostały wynagrodzone. Po powrocie do Anglii bohaterską pielęgniarkę naród wita entuzjastycznie, a królowa Wiktoria nagradza ją wysokim odznaczeniem.

Dodatki Pat'a ciekawe.

—oOo—

× **OPŁATEK ZW. POD. REZ. W BĘDZINIE.** Zarząd Koła powiatowego ogólnego Związku podoficerów rezerwy w Będzinie, śladem lat uprzednich urządza w dniu 16 bm. t. j. w sobotę „Tradycyjny Opłatek" dla członków i ich rodzin oraz sympatyków w lokalu własnym przy ul. Modrzejowskiej, Hale Targowe. Początek o godz. 18.30 punktualnie.

× **STRAJK W „PROTONIE".** Okupacyjny strajk w fabryce drutu „Proton" w Będzinie trwa w dalszym ciągu. Przebieg strajku spokojny.

Zgoda buduje, niezgoda--rujnuje
Przykry obrazek z życia społecznego w Rudniku Wielkim

Z kół naszych Czytelników w Rudniku Wielkim powiatu Zawierciańskiego piszą nam:

Mało znana „spokojna wieś polska" Rudnik Wielki w powiecie Zawierciańskim stała się niedawno terenem rozgrywki dwu walczących ze sobą sił o wpływy na miejscową ludność.

Od wakacyj 1934 r. rozpoczął pracę w dwuklasowej szkole doświadczony w sprawach oświatowych i społeczn. nauczyciel. który po objęciu urzędowania wziął się energicznie do spełnienia powierzonych mu obowiązków.

Kilka zebrań gromadzkich, odbytych z jego udziałem, wytworzyło atmosferę wśród ogółu bardzo życzliwą do zamierzeń nauczyciela. A tymi zamierzeniami były' naprawa dróg, zbudowanie mostu na rzece Rudniczance, zbudowanie szkoły o wyższym stopniu organizacyjnym, podniesienie poziomu nauki w szkole, podniesienie kultury i dobrobytu ogólnego przez zorganizowanie letnisk we wsi, do czego ze względu na ładne położenie wśród lasów i przelewie dwu rzek Rudnik Wielki nadawał się bardzo.

Są tu jak mówią, ryby, grzyby i orzechy. Jest piasek na plaże, woda na kąpielisko, żywiczne powietrze do oddychania, dużo słońca, ciszy i spokoju. Jest poczta, są sklepy, w pobliżu kościół, a w sąsiedniej Kamienicy Polskiej lekarze i apteka.

Produkty spożywcze tanie, dojazd od Częstochowy, po doskonałej klinkierowej szosie, oraz po zwykłej szosie od Sosnowca i Katowic autobusami.

Rychło zostało założone koło amatorów scenicznych z pośród dorosłej młodzieży, a w lecie następnego roku, przy pomocy tejże młodzieży urządzona wielka zabawa ludowa, mająca na celu zapoznanie zaproszonych z miast gości z pięknem okolicy.

Uwidoczniły się też wydatnie postępy w nauce dziatwy szkolnej, która wystąpiła poraz pierwszy z deklamacjami i inscenizacjami przed kościołem parafialnym w święto Odzyskania Niepodległości, oraz w maju w rocznicę Konstytucji i w czerwcu w dniu zakończenia nauki na terenie swej uczelni.

Te i im podobne akty musiały zbudzić ducha i kult narodowy we wsi.

To też rozumniejsi obywatele zauważyli wkrótce zmianę na lepsze i starania nauczyciela zaczęli chętnie popierać, a do niego samego odnosić się z życzliwością i zaufaniem. Szkoła w Rudniku Wielkim od 1932 roku była dwuklasowa. Jedna izba znajdowała się w budynku własnym, druga w odnajętym. Tę, we własnym wybudowała ludność wsi jeszcze w roku 1873 bez uwzględnienia zasad techniki i z pominięciem estetyki. Ot tak, domowym, prostym sposobem. Nie przerobiona i nawet nie remontowana ani razu, przedstawia obecnie dosłownie odstraszającą ruderę. Budynek znajduje się w złym położeniu, bo nie na środku rejonu. Z tego powodu dzieci ostatnich domów sąsiedniej wsi Rudnika Małego musiały przebywać drogę przewyższającą o 200 metr. ustawowe trzy kilometry.

Nauczyciel postanowił forsować projekt budowy nowej, trzyklasowej, szkoły na innym placu, będącym w posiadaniu gromady, w takim punkcie położonym, skąd droga dla dzieci całego rejonu nie przekraczałaby trzech kilometrów.

Narazie ludność wyraziła gotowość oddania placu i wszelką pomoc fizyczną przy budowie. Niestety znalazła się druga jednostka wpływowa, dotąd obojętna na ludzką niedolę i ciemnotę, która pozazdrościła nauczycielowi odniesionych sukcesów i z całą zapalczywością, przy pomocy usłużnych, sobie podobnych osób, przeciwstawiła zawistną intrygę reszcie nie wykonanych planów.

Drogi zostały częściowo naprawione i most wybudowany. Ponieważ kąkol łatwiej się przyjmuje, niż ziarno szlachetne, stąd wniosek prosty, że zwyciężył szerzyciel zła. Systematyczne podburzanie ludności przeciw nauczycielowi doprowadziły do zupełnej dezorganizacji społeczeństwa i upadku przyjętych przez nie z uznaniem kulturalnych zamierzeń. Rada gminna, w skład której wchodzili również przedstawiciele ludności z Rudnika Wielkiego, uchwaliła budowę szkoły, ale w innej wsi, w Cynkowie i tam ją rozpoczęła. Zawistnemu burzycielowi mało było tego, że Rudnik Wielki na długie lata utracił możność zdobycia nowej szkoły, bo jeszcze ciągle namawia ludzi, aby posyłali dzieci do innych okolicznych szkół, pragnąc w ten sposób spowodować obniżenie typu organizacyjnego miejscowej szkoły, a nawet jej całkowity upadek.

Dzięki nieetycznym i niemoralnym jego podszeptom Rudnik Mały i część Zawodzia drugi rok nie posyłają dzieci do żadnej szkoły, domagając się w swojej wsi jednoklasówki. Jest naprawdę bardzo smutny objaw ludzkiej zawiści zaślepiającej nieraz inteligentne, jak w danym wypadku, jednostki, które najlepsze chęci i poczynania innych potrafią paraliżować używając do walki ciemnotę i nieuświadomienie.

A najsmutniejsze jest to, że w dobie kryzysu w dobie wielkich wysiłków Rządu, aby wychować obywateli mądrych, umiejących zwalczać biedę, aby stworzyć dobrobyt ogólny, jednostka żądna władzy, swoją destrukcyjną robotą stwarza truciznę ogromnie szkodliwą dla organizmu narodowego.

Takie jednostki należałoby pociągnąć do odpowiedzialności, aby uniemożliwić im dalszy rozkład społeczny i tamowanie postępu w odrodzonej ojczyźnie, bo to są niszczyciele i szkodnicy dorobku państwowego.

Naiwny kmiotek
ofiarą złodziei

Onegdaj przytrafiła się w Olkuszu jednemu z zamiejscowych gospodarzy niemiła przygoda.

Niejaki Laskowski Antoni ze Strzegowy spotkał się na targu ze znanym na terenie miasta awanturnikiem i pijakiem Janem Soleckim z Olkusza. Spotkanie to postanowiono oblać w restauracji Wilmana. Tu Solecki zapoznał swego znajomego z podejrzanymi osobnikami, wśród których znajdowała się również niejaka Domagała Bronisława, dziewoja niejednokrotnie notowana jako zawodowa złodziejka.

Po obfitym poczęstunku całe towarzystwo udało się do domu Jana Curyły(gdzie wypito dodatkowo jeszcze jedną butelkę spirytusu na żądanie „damy".

W pewnej chwili Laskowski stwierdził brak 80 złotych, wyjętych mu niespostrzeżenie z kieszeni.

Na skutek meldunku poszkodowanego na policji przeprowadzono rewizję u Domagały Bronisławy, pieniędzy jednak już nie odnaleziono, ponieważ zwykła ona dawać skradzione rzeczy na przechowanie osobom trzecim.

Podczas rewizji w domu Curyły znaleziono dywan pochodzący również z kradzieży.

§ Z SALI SĄDOWEJ §

Za opór władzy

W Sądzie okręgowym w Sosnowcu toczyła się rozprawa przeciwko mężatce 35-letniej Bronisławie Mstowskiej z Niegowonic (pow. Zawierciański), oskarżonej o opór władzy.

Przed kilku dniami Mstowska wybrała się ze swym przyjacielem Józefem Rudym na zabawę strażacką, urządzoną we wsi Łęki. Nad ranem, kiedy goście zamierzali opuścić lokal, Rudy, będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął się awanturować grożąc nożem. Kiedy wezwana przez gospodarzy zabawy policja chciała aresztować awanturnika, nie pozwoliła na to jego przyjaciółka, która obrzuciła policjantów gradem kamieni, a następnie zaczęła ich szarpać za mundury.

Sąd skazał agresywną kobietę na 10 miesięcy więzienia, z zawieszeniem kary na 3 lata. (o).

Napad rabunkowy

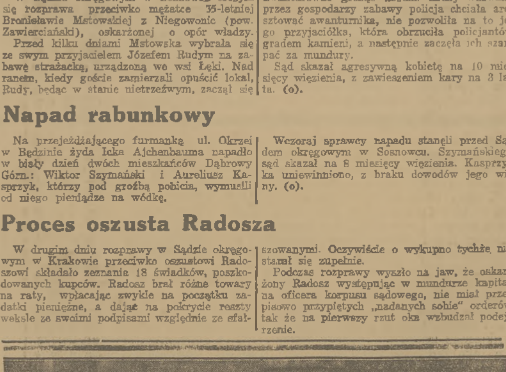
Na przejeżdżającego furmanką ul. Okrzei w Będzinie żyda Icka Ajchenbauma napadło w biały dzień dwóch mieszkańców Dąbrowy Górn.: Wiktor Szymański i Aureliusz Kasprzyk, którzy pod groźbą pobicia, wymusili od niego pieniądze na wódkę.

Wczoraj sprawcy napadu stanęli przed Sądem okręgowym w Sosnowcu. Szymańskiego sąd skazał na 8 miesięcy więzienia. Kasprzyka uniewinniono, z braku dowodów jego winy. (o).

Proces oszusta Radosza

W drugim dniu rozprawy w Sądzie okręgowym w Krakowie przeciwko oszustowi Radoszowi składało zeznania 18 świadków, poszkodowanych kupców. Radosz brał różne towary na raty, wpłacając zwykle na początku zadatki pieniężne, a dając na pokrycie reszty weksle ze swoimi podpisami względnie ze sfałszowanymi. Oczywiście o wykupno tychże nie starał się zupełnie.

Podczas rozprawy wyszło na jaw, że oskarżony Radosz występując w mundurze kapitana oficera korpusu sądowego, nie miał przepisowo przypiętych „nadanych sobie" orderów tak że na pierwszy rzut oka wzbudzał podejrzenie.



Partia angielskich komunistów, udająca się dla zasilenia szeregów „korpusu cudzoziemskiego" w Hiszpanii.

× **KRWAWE ZAJŚCIE.** Dwaj sąsiedzi Marian Kudera i Paweł Gajczuk, zamieszkali w Czeladzi przy ulicy Kilińskiego będąc onegdaj podchmieleni posprzeczali się ze sobą w mieszkaniu Gajczuka. W pewnej chwili Kudera chwycił nóż kuchenny i zranił nim właściciela mieszkania w gardło i nos. Rannego przewieziono do szpitala.

KRONIKA ZAWIERCIA

Brak kredytów
NA AKCJĘ DOŻYWIANIA DZIECI

W ub. środę odbyło się plenarne posiedzenie powiatowego obywatelskiego Komitetu pomocy zimowej bezrobotnym powiatu Zawierciańskiego pod przewodnictwem Artura Brzozowskiego w którym wziął udział p. starosta Wardejn - Zagórski.

Obrady toczyły się w sali Rady powiatowej. Po odczytaniu protokułu z ostatniego posiedzenia mgr. St. Malanowicz złożył sprawozdanie ze zbiórek gotówkowych, przeprowadzonych w okresie od połowy listopada ub. r. które dały zł. 16.669.34.

Następnie zakomunikowano zebranym, że Komitet wojewódzki w Kielcach przydzielił powiatowemu komitetowi drzewo na opał bezrobotnym, wartości zł. 1.875 z nadleśnictw państwowych Żeniszów i Łysa Góra.

Sprawozdanie z akcji dożywiania dzieci w powiecie złożyła p. dyr. Jakliczowa. Nad sprawą tą wywiązała się długa i ożywiona dyskusja. Do chwili obecnej komitet powiatowy otrzymał na ten cel zaledwie zł. 500 i zł. 250 w produktach. Niezależnie od tego ZPOK złożył na tą akcję poważną sumę. Kwestja jest o tyle tragiczna, że nie ma funduszy na prowadzenie akcji dożywiania dzieci, to też o ile władze nie przyjdą z pomocą to komitet będzie zmuszony zredukować liczbę dzieci korzystających z tej akcji. Zebrani postanowili za wszelką cenę nie dopuścić do tego.

Następnie przemawiali pp.: starościna Wanda Wardejn - Zagórska, pan starosta i in.

W wyniku dyskusji zebrani postanowili wysłać delegację do wojewódzkiego Komitetu z interwencją o przyznanie kredytów na prowadzenie akcji dożywiania dzieci w powiecie. W skład delegacji weszli pp.: starościna Wanda Wardejn - Zagórska, dyr. H. Jakliczowa, dyr. Artur Brzozowski i mgr. Stanisław Malanowicz. Z kolei przewodniczący gminnych komitetów składali sprawozdania ze swojej działalności.

Wyniki zbiórek oraz praca komitetów przedstawiają się nieszczególnie.

W okresie zbiórkowym zebrano zaledwie 250 sztuk różnej odzieży.

—oOo—

85 proc. straganów
W RĘKACH POLSKICH

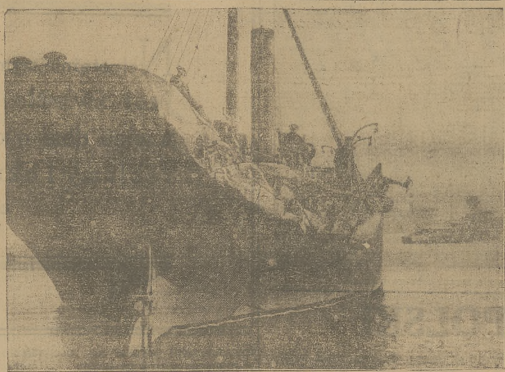
Nie tak dawno temu jeszcze w dni targowe na rynku w Zawierciu trudno było ujrzeć stragan chrześcijański.

Obecnie zmieniły się te stosunki, a przyczyniło się do tego panujące bezrobocie w mieście, które skłoniło Polaków pozostających bez pracy do zakładania własnych placówek handlowych. To też przechodząc dziś przez plac targowy w Zawierciu widzimy pełno chrześcijańskich straganów tak, że handel targowy znajduje się w 85 proc. w rękach polskich.

Ma to swoją wymowę tak wyraźną, że nie trzeba komentować zmian jakie dokonują się w psychice „polskich dołów". Sądzić należy, że w najbliższym czasie pozostały procent straganów przejdzie w ręce polskie.

—oOo—

× **ZABAWA KARNAWAŁOWA.** Staraniem Związku pracy obywatelskiej kobiet w Zawierciu i koła młodych, w sobotę 16 bm. w salonach resursy TAZ w Zawierciu odbędzie się zabawa karnawałowa. Początek o godzinie 9 wieczorem. Wejście od osoby zł. 2. Stroje wizytowe. Dochód z zabawy na dożywianie dzieci.



Na Tamizie zderzyły się dwa statki „Sudan" i „Oxshott". W wyniku zderzenia „Oxshott" wyszedł z takimi oto obrażeniami cielesnymi.

Zawiedziony amant z Palestyny
występuje przeciw niemieckiej narzeczonej

Mieszkaniec Krakowa, Chil Szpilberg buchalter, był przez 4 lata narzeczonym Róży Aspisówny, dentystki z Kielc.

Za zgodą narzeczonej S. **wyjechał do Palestyny**, gdzie nabył plantacje pomarańczy i **przygotowywał dla siebie dom rodzinny.**

W okresie tych kilku lat S. przysyłał narzeczonej różne kwoty pieniężne **i cenne podarki**, za co narzeczona odwdzięczała mu się **czułymi listami.**

Nareszcie nadszedł czas zrealizowania planów małżeńskich, a narzeczona nie przyjeżdża do Palestyny. Zniecierpliwiony Szpilberg pisze do przyjaciela swego list, prosząc o informacje, dotyczące Aspisówny. Odpowiedź była nieoczekiwana. Zakochany narzeczony dowiedział się, iż **ukochana jego wyszła zamąż i ma już dwoje dzieci.**

Rozpacz Szpilberga z powodu wyrządzonej mu krzywdy nie miała granic, tymbardziej, że przysyłał jej do ostatka większe sumy.

Zawiedziony i oszukany Szpilberg wrócił wobec tego do Polski, aby b. narzeczoną zaskarżyć do sądu, lub do rabinatu.

Poza tym Szpilberg rości również pretensje do męża Aspisówny, Dawida T., **który znając faktyczny stan rzeczy, był pomocny żonie w jej oszukańczych praktykach.** Szpilberg postanowił również zaskarżyć T. o zwrot pieniędzy i prezentów.

Miliony papierosów i cygar
padło pastwą płomieni

Wspaniały gmach fabryki wyrobów tytoniowych J. Leon Co., padł w tych dniach pastwą pożaru, który strawił nie tylko urządzenia fabryczne ale i magazyny, gdzie złożono olbrzymie kilka tysięcy sztuk liczące sterty cygar i papierosów. Był to w ostatnim czasie drugi po Cristal Palace olbrzymi pożar w Londynie. Grozę rozszalałego żywiołu potęgowały gęste chmury błękitnego dymu unoszącego się nad płonącymi zabudowaniami.

Ktokolwiek jednak zbliżył się do miejsca pożaru, trwał na nim jak przykuty wciągając z lubością wonny dym cygar i papierosów.

Że jednak zbytek dobrego szkodzi kilku upartych widzów, którzy mimo wezwań straży ogniowej i pełniącą służbę porządkową policji nie chcieli się rozejść, musiano odwieźć do domów z objawami silnego zatrucia dymem tytoniowym.

Dyrekcja fabryki wyznaczyła wysoką premię za uratowanie płonących zapasów tytoniu i gotowych wyrobów. Mimo rozpaczliwych wysiłków straży nie udało się jednak uchronić magazynów przed niszczącym żywiołem pastwą którego padło około 5 milionów cygar i papierosów oraz kilka ton tytoniu. Kilku strażaków musiano z ciężkimi poparzeniami odwieźć do szpitala.

Wszyscy członkowie strażackiej drużyny ratowniczej pracowali przy gaszeniu pożaru w maskach przeciwdymnych, chroniąc się w ten sposób przed niebezpieczeństwem uduszenia się w kłębach dymu tytoniowego.

Jak Londyn przygotowuje się
do królewskiej koronacji

Prasa angielska coraz obszerniej omawia przygotowania związane z koronacją króla Jerzego VI, która nastąpi w dniu 12 maja br. Ulice Londynu z tygodnia na tydzień zmieniają swój wewnętrzny wygląd, dostosowując go do nadzwyczajnych okoliczności dnia koronacji. Przy ulicach, którymi przejeżdżać będzie królewski orszak, wznoszone są wielkie trybuny mogące pomieścić tysiączne rzesze widzów przybyłych z całego świata. Przy trwałszych budynkach dobudowywane są oz dobne balkony i loże, które już też posiadają dzierżawców.

Najwięcej troski poświęca się placowi Westminsterskiemu, bezpośredniemu miejscu wielkich uroczystości koronacyjnych. Na placu mogącym w normalnych warunkach pomieścić około 3000 osób, ustawiane są krzesła dla 8000 osób. Znaczna liczba tych miejsc zostanie zarezerwowana dla reprezentantów poszczególnych okolicznych państw. Osobne loże są przygotowywane dla licznych korespondentów pism z całego świata. Obliczają, że na uroczystości koronacyjne zjedzie kilka tysięcy dziennikarzy.

Dekoracyjną stroną całego aktu koronacyjnego zajmuje się komitet pracujący przy współudziale najznakomitszych malarzy angielskich i reprezentantów sztuki architektonicznej. Plac Westminsterski ozdobiony będzie z całym przepychem w kolorze błękitnym i złotym. Nada to głębokiej i skupionej architekturze placu koronacyjnego istotnie wygląd żywy i radosny.

KRONIKA OLKUSZA

Kino „ORZEŁ" — „Mały marynarz"

× **WESELE U RABINA.** Rabin Horowicz w Olkuszu, urządzając onegdaj gody weselne swemu wnuczkowi i córce rabina z Lublina, zaprosił wielu gości z Olkusza, Lublina, Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, których liczba przewyższyła 800 osób. O godz. 23 goście weselni wraz z muzyką zamierzali przejść ulicami do innego domu, lecz starostwo nie zezwoliło.

× **ZATRZYMANIE DARMOZJADÓW.** Do restauracji Antoniego Majdy w Olkuszu przyszedł niejaki Jan Solecki w towarzystwie dziewoi lekkich obyczajów Józefy Walaszek. Gdy oboje najedli się i napili do syta, Solecki ulotnił się, pozostawiając w restauracji swą przyjaciółkę. Gdy restaurator zażądał od Walaszkówny uregulowania rachunku, ta oświadczyła, że pójdzie na pocztę i podejmie pieniądze z książeczki PKO. W drodze na pocztę dziewoja usiłowała ulotnić się, do czego nie dopuścił jednak restaurator. Policja spisała protokuł.

× **OBÓZ ZIMOWY STARSZEGO HARCERSTWA.** Onegdaj wrócili z Zakopanego, z 10 dniowych obozów, druhowie Starszego Harcerstwa „Sztorm" z Olkusza.

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych P. T. Prenumeratorów O WPŁACENIE PRENUMERATY za Styczeń 1937 r.

Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego"

SPORT

„POGOŃ" — „BRAGADIRU" 2:1

Hokeiści katowickiej Pogoni pokonali onegdaj na sztucznym torze w Katowicach rumuńską drużynę „Bragadiru" w stosunku 2:1 (0:0, 0:1, 2:0).

„UNIA" POZBYWA SIĘ ŚLĄZAKÓW

Kierownictwo sekcji piłkarskiej sosnowieckiej Unii postanowiło drużynę swą oprzeć na własnych piłkarzach, wychowanych przez siebie. W związku z tym otrzymać mają zwolnienia dwaj piłkarze ze Śląska: Nowak i Cieślik. Wobec zwolnienia tych graczy w drużynie Unii nie będzie już występował ani jeden Ślązak. Dodać należy, że kierownictwo Unii nie zamierza w sezonie wiosennym forsować drużyny do zdobycia tytułu mistrza. Prowadzona będzie natomiast praca nad wychowaniem własnego narybku. W związku z tym utworzone zostaną cztery drużyny juniorów.

MISTRZOSTWO KRYNICY

Ostateczna klasyfikacja zakończonego turnieju hokejowego o mistrzostwo Krynicy przedstawia się następująco: 1) Södertelje (Szwecja) 8 pkt, stos. bram. 11:8, 2 i 3) Czarni i W. E. V. (Wiedeń) 7 pkt, stos. br. 7:7 i 10:10, 4) KTH 5 pkt., stos. br. 9:7, 5) Warszawianka 2 pkt., stos. br. 7:11, 6) Bragadiru (Rumunja) 1 pkt., stos. br. 8:15.

ROZGRYWKI HOKEJOWE W SOSNOWCU

Jutro na lodowisku Unii w Sosnowcu hokejowa drużyna gospodarzy rozegra mecz o mistrzostwo kl. B śl. OZHL z katowicką Makabi.

W niedzielę hokeiści Unii gościć będą u siebie drużynę krakowskiego „Sokoła".

ŚLIZGAWKA

Ślizgawka na stadionie Unii w Sosnowcu otwarta jest codziennie od godz. 10 do 22. Na miejscu ogrzana szatnia, bufet, muzyka. Ceny wstępu minimalne.

IMPREZY SZKOLNE W DĄBROWIE

W dniu 17 bm. Tow. gimn. „Sokół" urządza kurs gimnastyczny dla panów i dla pań, sprowadzając wicemistrza na przyrządach Bregułę i mistrzynię Polski w gimnastyce Majowską. Kurs rozpocznie się o godz. 8 rano i trwać będzie do godz. 17, od godz. 17 do 18 odbędzie się herbatka towarzyska, a od godz. 18 do 24 zabawa taneczna.

Tow. gimn. „Sokół" urządza w dniu 24 bm. zawody lekkoatletyczne z miejscowym KPW. Zawody odbędą się o mistrzostwo Dąbrowy w sali „Sokoła" w konkurencjach pań i panów; konkurencje pań: skok wzwyż i w dal z miejsca i skok wzwyż z rozbiegu; panów: skok wzwyż i w dal z miejsca, skok wzwyż z rozbiegu i pchnięcie 5 kg piłką. Mistrzowski zespół otrzyma dyplom mistrza Dąbrowy na rok 1937. Obydwa zespoły wystąpią w swych najlepszych składach: KPW ze Strojnowskim a „Sokół" z Chacagą i Grajdkiem na czele.



Upadek musiał być niezbyt boles ny, bo nie zepsuł dobrego humoru.

Z CAŁEJ POLSKI

NAPAD ŻYDÓW-KOMUNISTÓW NA WSPÓŁPRACOWNIKA ABC

We wtorek w godzinach po południowych na ul. Mokotowskiej w Warszawie, bojówka żydowsko - komunistyczna napadła na 2 studentów SGH Andrzeja Manteuffla, współpracownika redakcji „ABC" i Tadeusza Karola Łyczkowskiego. Wywiązała się bójka, w czasie której żydzi wobec groźnej postawy publiczności zbiegli.

Paru żydów ukryło się w jednym z domów przy ul. Mokotowskiej. Policja, która zjawiła się na miejscu napadu przeprowadziła wraz z dwoma napadniętymi studentami rewizję w tym domu, jednak napastników żydowskich nie znaleziono. Prawdopodobnie żydzi zbiegli tylnym wyjściem przez drugą posesję.

Napad ten jest dalszym ciągiem znanej kampanii żydowsko - fołksfrontowej, która w swoim czasie doprowadziła do podpalenia kantoru „ABC".

PRASA HOLENDERSKA O KRYNICY

Polska stała się modna na łamach prasy holenderskiej. Gdy przyszła pierwsza wiadomość, że para książęca zatrzymała się w Krynicy, powstało kłopotliwe pytanie: „Gdzie leży Krynica?" W redakcjach wertowano atlasy, szukano Krynicy. Na drugi dzień w prasie ukazały się mapy przedstawiające południowo - zachodnią część Polski. Pojawiły się też zdjęcia ogólnego widoku Krynicy i hotelu „Patria".

„Der Nieuwe Rotterdamsche Courant" pisze m. in.: Nie był to przypadek, że książęca para wybrała Polskę dla spędzenia swych miodowych miesięcy. W Krynicy mają zapewniony spokój, warunki śnieżne są idealne, okolica piękna. Na pewno, znając przysłowiową gościnność polską, będzie im tu dobrze.

Stąd też powstała pogłoska, że królowa Wilhelmina również wybiera się do Krynicy. Jak twierdzą w kołach poinformowanych, wykluczone to nie jest.

Z Hagi wysłano na żądanie ks. Juliany jej ulubiony sprzęt do sportów zimowych. Do Krynicy jadą specjalne narty do skjöringu oraz saneczki księżnej.

Gdy ks. Julianę pytano, czy trzeba wysłać jej pokojówkę haską, ks. Juliana oświadczyła, że jest całkowicie zadowolona z obsługi hotelowej i że ta jej wystarczy w zupełności.

NIEZWYKŁE ULTIMATUM „FOŁKSFRONTU"

W Białymstoku związki zawodowe pozostające pod wpływami komunistyczno - socjalistycznymi wystosowały do dyrekcji czterech najpoważniejszych firm pisma, w których żądają, aby kierownictwa powyższych fabryk oświadczyły, czy prawdą jest, że fabrykują mundury dla wojsk gen. Franco w Hiszpanii. W tym oryginalnym ultimatum związki zawodowe podają, że o ile nie dostaną wyjaśnień do dnia 13 bm. do godziny 15, to wyciągną z tego poważne konsekwencje.

ZNOWU LAWINA OSUNĘŁA SIĘ NA CZARNOHORZE

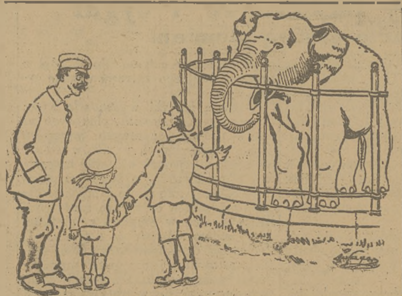
Onegdaj w kotle Gancerza w Czarnohorze zsunęła się lawina, która pociągnęła za sobą narciarza, kapitana marynarki z Gdyni, który wraz z innymi towarzyszami wybrał się nieopatrznie w miejsce, zagrożone lawiną. Na szczęście, lawina zsunęła go na front, a narciarz zdołał przez wyciągnięcie ręki uzyskać dostęp powietrza. Po pewnym czasie inni narciarze zdołali wydobyć go z mas śniegu.

POSTULATY SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO NA KRESACH WSCHODNICH

Ze strony organizacyj oświatowych na kresach wschodnich podkreślają ustawicznie fatalny stan tamtejszego szkolnictwa powszechnego. Np. na terenie województwa Tarnopolskiego konieczne jest jak najszybsze wybudowanie blisko 650 sal szkolnych, nie uwzględniając nawet potrzeb związanych z przewidywaną akcją osadniczą i naturalnym przyrostem ludności.

PRZED KONGRESEM LUDOWCÓW

Agencja „Echo" podaje wiadomość, iż delegaci na kongres Stronnictwa Ludowego, zwolennicy „Frontu Ludowego", mają zgłosić deklarację, której ewent. uchwalenie miałoby wyraźnie zdecydować o przystąpieniu Stronnictwa Ludowego do ogólnopolskiego „Frontu Ludowego". W związku z tym mówi się o kontrakcji umiarkowanych ludowców z pod znaku „Frontu z Morges".



— Panie dozorco, czy mój braciszek może pójść za kratę?
— Nie, mój chłopcze, nie wolno, a po co?
— Zobaczyć słonia, mój brat jest krótkowzroczny!

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy do[illegible] się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27, KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.